

TADEUSZ FIJAŁKA

ur. 1947; Trzebiecz



| | |
|-------------------------|--|
| Miejsce i czas wydarzeń | Lublin, PRL, współczesność |
| Słowa kluczowe | projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, praca w MPWiK, wodociągi lubelskie, oczyszczalnia ścieków |

Po roku dostałem propozycję, żeby zostać p.o. głównego energetyka

Prace zacząłem w MPWiK-u jako stażysta. Staż wtedy obowiązywał dwa lata. Po roku dostałem propozycję, żeby zostać p.o. głównym energetykiem, staż skrócony, bo sytuacja firmy była dramatyczna. Polegało to na tym, że przez dziesiątki lat nie konserwowało się urządzeń energetycznych. Nie wykonywało się żadnych prac. I panowało przekonanie takie, że urządzeń, które były wykonane przed wojną –produkcujących wodę - absolutnie nie da się zatrzymać. Jest to niemożliwe. Kiedy doszło do takiego zdarzenia, że duży rejon miasta nie miał wody, no to wtedy z konieczności zaraz zostałem zaproszony, żeby opracować plan konserwacji i remontów. I ten plan do tej pory jest realizowany. Oczywiście odbywa się to w warunkach nocnych. Tych prac jest dużo, ale po takim co pół roku wykonywanym przeglądzie i konserwacji, gwarantuje to dobrą pracę urządzeń średniego i niskiego napięcia, których w MPWiK-u jest bardzo dużo. W zasadzie podstawą przedsiębiorstwa jest energetyka - nie ma prądu, nie ma wody. Jest to sprawa bardzo trudna. W tym czasie, kiedy przyszedłem do firmy – a był to rok 1969 – kadra MPWiK-u była niezwykle skromna. Ja mieściłem się w pierwszej dziesiątce ludzi z wyższym wykształceniem. Byłem chyba szósty czy siódmy. Firma liczyła około dwustu osiemdziesięciu osób. Praca była niełatwa, dlatego, że wtedy stosunek mieszkańców Lublina, a szczególnie absolwentów różnych szkół, był taki – woda, owszem, szlachetny produkt, ale ścieki niekoniecznie. I w firmie takiej, gdzie się zajmują guanami, za przeproszeniem, nie chcą pracować. Ludzie nie chcieli pracować na ulicach przy usuwaniu awarii. Stąd też musieliśmy sięgać po ludzi po wyrokach, gdzieś tam z naboru, i nawet dochodziło do tego typu sytuacji, że w firmie organizowana była taka giełda pracy. I polegało to na tym, że po ogłoszeniu przychodziło iluś tam potencjalnych kandydatów. Po wybraniu, jeżeli kandydat przepracował określony czas w firmie, na przykład miesiąc czy dwa, to osoba, która go przyprowadziła, otrzymywała nagrodę za to. Oczywiście tego typu historie miały również negatywne skutki, bo ci więźniowie mieli te swoje nawyki, często...

nieprzyjemne. No i były takie również przypadki, kiedy jedzie autobus zakładowy, odwożąc pracowników, i dochodzi do bójki, a nikt z pasażerów nie widział jakiegokolwiek bójki. Bali się, że może być z tym duży problem. Woziliśmy pracowników dlatego, że na oczyszczalni nie było tych wszystkich urządzeń zabezpieczających. Zapachy były niemiłe i jak pracownik MPWiK-u wsiadał do autobusu, to ludzie się przemieszczali w inny kąt autobusu, co było takie, no powiedzmy, nie za bardzo sympatyczne.

| | |
|--------------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2019-04-12, Lublin |
| Rozmawiał/a | Piotr Lasota |
| Redakcja | Piotr Lasota |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |